

Grzegorz Jasiński

Urząd wicegeneralnego superintendenta - próba sanacji Kościoła ewangelickiego na Mazurach (1868-1876)

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 45-65

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Grzegorz Jasiński

Urząd wicegeneralnego superintendenta — próba sanacji
Kościoła ewangelickiego na Mazurach
(1868—1876)

Omawiane tutaj zagadnienie doczekało się już literatury. Najobszerniej zajął się nim Richard Kammel, autor książki poświęconej językowi polskiemu w Kościele ewangelickim w Prusach, który wykorzystał akta zgromadzone w Evangelisches Zentralarchiv w Berlinie¹. Na jego ustaleniach opierali się inni wspominający o dziejach urzędu wicegeneralnego superintendenta dla Mazur: Janusz Narzyński, Walther Hubatsch i Jerzy Otello². Jednak, mimo sporej wartości faktograficznej, monografia Richarda Kammela pisana w dużej mierze z myślą o polemice z pracami polskimi, zarzucającymi Kościołowi ewangelickiemu prowadzenie polityki germanizacyjnej, wymaga dzisiaj uzupełnienia i innego ujęcia niektórych spraw. Okazało się też możliwe rozszerzenie bazy źródłowej dla tego tematu.

Sięgająca 1525 r. historia Kościoła ewangelickiego na Mazurach pełna była wzlotów i upadków, ale właściwie przez cały czas istnienia państwa prusko-brandenburskiego, może z wyjątkiem okresu panowania Albrechta Hohenzollerna, pozostawał on na marginesie zainteresowań władz kościelnych i państwowych. Kresowe położenie, odmienność językowa i kulturowa, niedoinwestowanie oraz wynikające z tego specyficzne problemy sprawiły, że na jego dziejach w niewielkim stopniu odbijały się problemy nurtujące ówczesny ewangelicyzm, choć oczywiście i one wywierały nań pewien wpływ³.

Tak działo się i w pierwszej połowie XIX w. Kłopoty wynikające z wprowadzenia unii (1817) i nowej agendy prawie nie uwidoczniły się na Mazurach, sprawiając że tutejszymi gminami niezbyt interesowały się ani królewiecki konsystorz ani ministerstwo wyznań. O wiele większą uwagę zwracano na Pruską Litwę, gdzie bujnie rozwijał się ruch gromadkarski znany pod nazwą Maldeninker, niż na spokojne Mazury⁴. Jedynie „wojna językowa” z lat

1 R. Kammel, *Die Muttersprache in der kirchlichen Verkündigung. Die kirchliche Versorgung der polnisch sprechenden evangelischen Gemeinden in Preußen in den letzten hundert Jahren*, Witten 1959, ss. 147—167.

2 J. Narzyński, *Z dziejów żywiołu polsko-ewangelickiego na Mazurach*, Rocznik Teologiczny, 1963, ss. 152—154; W. Hubatsch, *Geschichte der evangelischen Kirche Ostpreussens*, Bd. 1, Göttingen, 1968, Bd. 1, ss. 414—416; J. Otello, „By lud mazurski żył po bożemu...” czyli rzecz o ks. Karolu Remusie, który chciał Mazurom służyć, Kalendarz Ewangelicki, 1992, ss. 123—126.

3 Brakuje monografii Kościoła ewangelickiego na Mazurach, najwięcej informacji: W. Hubatsch, *Geschichte der evangelischen Kirche*, Bd. 1.

4 W. Gaigalat, *Die evangelische Gemeinschaftsbewegung unter den preußischen Litauer. Geschichtliches und Gegenwärtiges*, Königsberg 1904, ss. 6—28; R. Otello, *Ruch gromadkarski w Prusach Wschodnich w latach 1848—1914*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie (dalej KMW), 1976, nr 3, ss. 312—314.

trzydziestych i czterdziestych oraz zaangażowanie się niektórych księży w obronę praw językowych ludności polskojęzycznej przyczyniły się do tego, że konsystorz zachowując w tej sprawie raczej postawę wyczekującą, przez chwilę baczniej zaczął się im przyglądać.

Sytuacja zmieniła się na początku lat pięćdziesiątych XIX w., można nawet mówić o swoistej erupcji zainteresowania polskojęzyczną literaturą ze strony duchownych ewangelickich. Wywołały ją wydarzenia Wiosny Ludów, rozwój piśmiennictwa świeckiego i przekonanie wywoływane przebiegiem „wojny językowej” o konieczności długoletniej koegzystencji z językiem polskim nie tylko w Kościele, ale i w życiu codziennym. „Upłynie w każdym razie wiele lat zanim niemiecki język i niemieckie życie zapanują zupełnie w polskich gminach naszej prowincji, a dopóki to się nie stanie jest naszym obowiązkiem brać pod uwagę w miarę sił istniejące potrzeby”⁵. Niektórzy duchowni aktywnie włączyli się do ruchu wydawniczego jako autorzy, tłumacze i wydawcy. Próbą poprawy stosunków religijno-kulturalnych na Mazurach była propozycja utworzenia Towarzystwa dla Upowszechniania Polskich Biblii i Kancjonałów złożona w początkach 1852 r. na Pierwszej Mazurskiej Konferencji Kaznodziejów. Duchowni zgodzili się z tym pomysłem, wyłoniono nawet komisję organizacyjną, ale był to chyba jedyny przejaw aktywności tego forum⁶. Jednak sama oddolna, podjęta z inicjatywy pastorów idea organizacji konferencji (odbyły się trzy — w latach 1852—1854) wskazuje na rosnącą świadomość potrzeby głębszego zaangażowania się w zagadnienia mazurskie⁷. Na łamach „*Evangelisches Gemeindeblatt*”, królewieckiego pisma wydawanego z myślą o duchownych, rozpoczęła się także publiczna dyskusja na temat działań, które powinny zapewnić odpowiednią liczbę duchownych znających język polski, gotowych po ukończeniu studiów podjąć pracę w okolicach polskojęzycznych. Był to problem, który nurtował władze kościelne co najmniej od lat trzydziestych XIX w., jednak na jego rozwiązanie nie miały w zasadzie żadnego pomysłu⁸. Jeszcze inne kwestie przyciągały uwagę duchownych pracujących na Mazurach. W czasie reform administracyjnych z początku XIX w. dostosowano diecezje (superintendentury) do podziałów powiatowych, tak że te dwie struktury pokrywały się niemal dokładnie. Niewiele natomiast zrobiono wtedy dla rozbudowy sieci parafialnej, właściwie nie zmieniła się ona przez najbliższe kilkadziesiąt lat. Od 1817 r. do połowy lat sześćdziesiątych XIX w. utworzono jedynie sześć nowych parafii, likwidując dwie. W 1829 r. (nie dysponując wcześniejszymi wykazami parafii zawierającymi obsadę duszpasterską) istniało 91 parafii obsługujących polskojęzycznych wiernych z 112 stanowiskami duszpasterskimi, włączając w to pracujących jeszcze księży emerytów. W 1856 r. mamy do czynienia z 95 „polskimi” parafiami i 131 stanowiskami duszpaster-

5 H. P[elka], *Über masurische Volksschriftstellerei im Dienste der evangelischen Kirche*, *Evangelisches Gemeindeblatt* (dalej EG), 1866, nr 39.

6 *Die erste masurische Prediger-Conferenz*, *Neues Evangelisches Gemeindeblatt*, 1852, nr 44; *Aufforderung zur wohlfeileren Verbreitung heiliger Schriften in den polnisch-evangelischen Gemeinden Preussens*, EG, 1853, nr 19.

7 *Die erste masurische Prediger-Conferenz*, *Neues Evangelisches Gemeindeblatt*, 1852, nr 44; *Die zweite masurische Pastoral-Konferenz in Arys*, EG, 1853, nr 25; *Die dritte Pastoral-Konferenz für Masuren*, EG, 1854, nr 22.

8 G. Jasiński, „*Evangelisches Gemeindeblatt*” o ludności polskiej na Mazurach, w: *Z dziejów prasy Prus Wschodnich w XIX i XX wieku (do 1939 roku)*, Olsztyn 1988, ss. 46—47.

skimi. W latach dwudziestych XIX w. duszpasterze ci mieli pod swoją opieką około 305 tys. wiernych, zaś na początku lat sześćdziesiątych liczba ta przekroczyła 400 tys.⁹ Musiało to wpłynąć negatywnie na położenie Kościoła na Mazurach.

Zmianę w sytuacji religijnej na Mazurach stanowiło formalne równouprawienie w konstytucji pruskiej z 31 stycznia 1850 r. obu Kościołów — katolickiego i ewangelickiego. Katolicy zyskali wtedy większą możliwość działania na terenach zdominowanych dotychczas przez ewangelików. Wprawdzie trudno de facto nazwać Mazury pograniczem religijnym, gdzie silnie przenikały się oba wyznania, niemniej jednak już od początku XIX w. w każdym z mazurskich powiatów istniała mniejsza lub większa diaspora katolicka narzucająca koegzystencję obu wyznań¹⁰. Do 1850 r. opiekę nad katolikami na Mazurach sprawowano nieregularnie, ich większe skupiska, np. w Elku, duszpasterze odwiedzali raz lub dwa razy w roku, informacje o tych wydarzeniach przynosiły lokalne kreisblaty. Po Wiośnie Ludów, za czasów biskupa warmińskiego Josepha Ambrosiusa Geritza (1841—1867), posła do Zgromadzenia Narodowego we Frankfurcie, na którym szczególnie aktywnie upominał się on o prawa katolików w Prusach, energicznie zajęto się sprawą wiernych tego wyznania mieszkających w diasporze mazurskiej poprzez budowanie kościołów i tworzenie parafii. Zaczęto także, pokonując opór władz szkolnych, organizować szkoły katolickie. Jednocześnie na południu Prus Wschodnich coraz liczniej pojawiali się baptyści, zyskując również zwolenników wśród Mazurów.

Dla Kościoła ewangelickiego była to nowa sytuacja. Zupełnie nie był on przygotowany na zetknięcie się z tak groźną konkurencją. Nie potrafił stanąć przed zadaniami, jakie wyznaczały mu nowe warunki. Przyzwyczajony do bezwzględnej dominacji na terenie Mazur, wspierany przez władze administracyjne, posiadając nadzór nad szkolnictwem, nie umiał szybko wypracować nowych metod postępowania, a jednocześnie chyba i zrozumieć, że sytuacja nie może wrócić do stanu sprzed 1850 r. Dopiero wspomniane wydarzenia sprawiły, że Mazury zaczęto uważać za tereny „zagrożone”. Jednak za licznie wyrażanymi opiniami o tym niebezpieczeństwie, początkowo nie szły niemal żadne realne poczynania zmierzające do naprawy niekorzystnej sytuacji.

Nie wywoływał natomiast obaw królewieckich władz swoisty typ religijności mazurskiej, opartej raczej na zewnętrznych formach przejawu kultu niż wewnętrznym przeżyciu wiary, z pewnymi wpływami obrzędowości katolickiej. W przeciwieństwie do przybyszy z zewnątrz, przyzwyczajone były do niego i na ogół go akceptowały, nie uważając za zagrożenie dla ewangelicyzmu¹¹. Ale wszystkie te

9 Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz (dalej: GStA Berlin-Dahlem), XX HA. Rep. 2. II, Nr. 2150, Bd. 1, k. 35—45, *Nachweisung der im Bereiche des Königl. Consistorium zu Königsberg in P. fungierenden Geistlichen an Anfang des Jahres 1829*; A. v. Haxthausen, *Die ländliche Verfassung in den Provinzen Ost- und West-Preussen*, Königsberg 1839, tab. po s. 80; GStA Berlin-Dahlem, Rep. 76 III, Sekt. I, Abt. XVII, Nr. 159, k. 168—171, *Summarische Nachweisung der in der Provinz Preussen vorhandenen evangelischen Bevölkerung polnischer Zunge* [1856].

10 W 1864 r. w mazurskich powiatach rejencji królewieckiej mieszkało 16 356 katolików, a w mazurskich powiatach rejencji gąbińskiej 5069 — A. Szyrgens, *Das Vordringen des Katholizismus in Ostpreußen*, Leipzig 1897, ss. 9—10.

11 G. Jasiński, *Superintendent Gottfried Schulz (1791—1867) i jego poglądy na sprawy mazurskie*, KMW, 1993, nr 3, ss. 417—419.

kłopoty pozostawały praktycznie wewnętrzną sprawą władz kościelnych prowincji pruskiej, nie wychodziły na zewnątrz.

W Berlinie problemy mazurskie nabrały rozgłosu właściwie tylko dzięki przypadkowi. Latem 1859 r. nie znany mi z imienia sekretarz tajnej kancelarii Ewangelickiej Naczelnej Rady Kościelnej (Evangelische Oberkirchenrat)¹² Kassa odwiedził swoją siostrę mieszkającą na Mazurach, w leżących tuż nad granicą z Królestwem Polskim Wieliczkach (pow. olecki). Przy okazji zainteresował się sytuacją tamtejszego Kościoła ewangelickiego, odbył więc podróż po okolicy rozmawiając z duchownymi, nauczycielami, chłopami — członkami rad parafialnych. Spotkał także Jana Jenczia, gospodarza ze wsi Markowskie w parafii Wieliczki, zaangażowanego w życie kościelne¹³. Uderzyło go zwłaszcza bezwzględne postępowanie duchownych w sprawach podatkowych. Niebezpieczeństwo dla wiary ewangelickiej widział Kassa także w dużej liczbie tzw. Hütekinder — nie chodzących do szkoły, zajmujących się pasieniem bydła, potem nie dopuszczanych do konfirmacji. Z tym niekorzystnym dla Kościoła stanem rzeczy kontrastowała — według Kassy — pilność i zaangażowanie księży katolickich, chętnie otwierających bramy swoich świątyń przed osobami rozczarowanymi postępowaniem duchownych ewangelickich¹⁴. Sprawozdanie wywołało duże wrażenie, Ewangelicka Naczelna Rada Kościelna zażądała bliższych informacji od władz rejencji gąbińskiej. Utrzymana w tonie uspokajającym odpowiedź Eduarda von Kriesa, prezydenta rejencji gąbińskiej, wskazywała, że liczba katolików w mazurskich powiatach jego rejencji w ciągu ostatnich lat wręcz zmalała, a wrażenie jakie odniósł Kassa, dotyczy jedynie strefy przygranicznej, zapowiedział także uregulowanie spraw podatkowych, tzw. małej kolędy¹⁵. Ale taka odpowiedź nie wystarczyła. O informacje poproszono również konsystorz królewiecki. Jednocześnie Ewangelicka Naczelna Rada Kościelna, zakładając, że sprawy te mogą rozstrzygnąć jedynie kościelne władze prowincjonalne, przesłała pod adres konsystorza pismo od Jana Jenczia z 11 września 1860 r. Mazurski gospodarz przedstawił w nim swoje krytyczne stanowisko wobec duchowieństwa, przede wszystkim obciążając je odpowiedzialnością za złą sytuację w dziedzinie obyczajowej i moralnej na Mazurach. Zaproponował również kroki mające poprawić ten stan, wyznaczając i sobie pewną rolę w planie uzdrowienia tamtejszych stosunków. Zwrócił się mianowicie z prośbą o udzielenie mu pozwolenia na prowadzenie swojej działalności misyjnej wśród mieszkańców sąsiednich powiatów¹⁶. Jednak prowincjonalne władze kościelne odbierały propozycje Jenczia jako skierowane pośrednio przeciwko sobie. Wprawdzie nie negowały intencji, którymi się kierował, ale starały się neutralizować jego zarzuty, posądzając go o stronnictwo, przeja-

12 Utworzony w 1850 r. urząd kierujący wewnętrznymi sprawami Kościoła ewangelickiego, podlegający bezpośrednio królowi i będący organem jego władzy.

13 Szerzej na jego temat: G. Jasiński, *Jan Jenczio (1797—1884) mazurski gospodarz z Markowskich*, KMW, 1992, nr 2, ss. 127—146.

14 W. Lenkitsch, *Die Innere Mission in Ostpreussen in ihrer geschichtlichen Entwicklung bis zur Gegenwart*, Königsberg 1929, s. 114.

15 Evangelisches Zentralarchiv Berlin (dalej: EZA), 7/19141; k. 10—17, Kries do Ewangelickiej Naczelnej Rady Kościelnej (dalej: EOK) z 2 IV 1860.

16 EZA, 7/3522, k. 24, Jenczio do EOK z 11 XI 1860 (tłumaczenie listu na język niemiecki).

skrawianie faktów, a nawet fantazjowanie. Niemniej jednak pismo Jenczia miało ten skutek, że generalny superintendent Karl Bernhard Moll¹⁷ musiał się odnieść do zarzutów stawianych Kościołowi w jego liście. Jenczio był bowiem postacią znaną w Berlinie choćby z tej racji, iż samodzielnie wydał w języku polskim klasyczne dzieło religijnej literatury ascetycznej Davida Hollaza *Gnadeordnung* i prowadził w tej sprawie dość ożywioną korespondencję zarówno z ministerstwem wyznań, jak i Ewangelicką Naczelną Radą Kościelną¹⁸. Moll w piśmie do Ewangelickiej Naczelnej Rady Kościelnej potwierdził w zasadzie znane już spostrzeżenia o silnie zewnętrznie prezentowanej religijności Mazurów, uwypuklając jednocześnie panujące wśród nich pijaństwo i zacofanie. Zdecydowanie wystąpił w obronie podległych mu duchownych, składając wszystkie zauważane na Mazurach niedociągnięcia na ich poprzedników¹⁹. To jednak nie wystarczało władzom w Berlinie. Nastąpiła wymiana pism pomiędzy konsystorzem a Ewangelicką Naczelną Radą Kościelną, w których władze w Królewcu starały się udowodnić, że mimo stawianych im zarzutów robiły wszystko, co w ich mocy, aby poprawić sytuację na Mazurach, jednak podejmowane próby ograniczane były brakiem pieniędzy. Silnie obciążono duchownych wcześniej pracujących na Mazurach, skarżąc się, że ich racjonalistyczna postawa przysporzyła Kościołowi wiele szkód, których nie zdołano jeszcze przezwyciężyć. Kłopoty stwarzała także kwestia językowa — czasem trudno o świątłych duchownych, często przy obsadzie stanowisk decydować musiała nie wiedza teologiczna, pilność, zaangażowanie duszpasterskie, ale wyłącznie znajomość języka polskiego²⁰. Sam generalny superintendent Moll, mimo że już bywał na Mazurach, zobowiązał się dokładnie przyjrzeć tej krainie. Realizacją obietnicy były trzy podróże odbyte latem i jesienią 1864 r. Wnioski, jakie z nich wyciągnął, pokrywały się częściowo z tym, co pisał konsystorz w piśmie z 7 stycznia 1864 r. Moll znowu zwrócił uwagę na religijność Mazurów, podkreślił ich fascynację zewnętrznymi objawami kultu (tym tłumaczono również wpływy katolicyzmu). Jak poprzednio za taki stan rzeczy obciążył wcześniej pracujących duchownych, którzy: „bądź z fałszywej tolerancji, bądź z kościelnego indyferentyzmu, bądź nawet z egoizmu byli zanadto pobłażliwi wobec takich wątpliwych zjawisk”. Tym razem nie szczędził jednak krytyki również podległym mu duchownym. Odcięci od kontaktów z szerszym światem poddawali się surowości otoczenia, wpadali w swoisty marazm intelektualny. Nawet tych, którzy do pracy przystępowali z dużym entuzjazmem szybko ogarniało zniechęcenie, powodowane także nadmiarem obowiązków. W zasadzie w parafiach dwujęzycznych na barkach każdego z księży spoczywały podwójne zadania. Niekorzystnej sytuacji kulturowej na Mazurach nie mogła zmienić nie doinwestowana szkoła, zresztą i nauczycielom Moll nie skąpił ostrych słów: „zupełnie do niczego, na pół zdemoralizowani ludzie, których po części już gdzie indziej przepędzono, ledwie się nadają, przynosząc więcej szkody niż pożytku”. Lekarstwem na istniejące zło

17 Karl Bernhard Moll (20 XI 1806—17 VIII 1878), w latach 1845—1850 kaznodzieja w Szczecinie, 1850—1860 profesor teologii na uniwersytecie w Halle, od 1860 do śmierci generalny superintendent prowincji pruskiej.

18 G. Jasiński, *Jan Jenczio*, ss. 131—133.

19 EZA, 7/3522, k. 31, Moll do EOK z 29 I 1861.

20 EZA, 7/19141, k. 42—49, konsystorz do EOK z 7 I 1864.

miała być germanizacja społeczności mazurskiej, która powinna przynieść podniesienie poziomu kulturalnego i oświaty, a przez to rezygnację z wielu tradycyjnych, ale nie przysparzających chluby Mazurom obyczajów, zabobonów, zwyczajów. Jednak, choć Mazurzy poddają się germanizacji chętnie, droga do niej jest jeszcze daleka. Sprawozdanie Molla tym różniło się od innych tego rodzaju pism, że przyniosło także wstępne propozycje mające doprowadzić do poprawy aktualnego stanu rzeczy. Było to oprócz „pomnożenia stanowisk duchownych, względnie utworzenie nowych parafii” i remontów świątyń, zachęcanie duchownych do kontynuowania dobrowolnej pracy przy organizowaniu dodatkowych nabożeństw poza miejscowościami parafialnymi, spotkań misyjnych i biblijnych, troska o stowarzyszenia kościelne, a zwłaszcza o organizację synodów oraz „wspieranie wszelkich zakładów kształcących mazurskich kandydatów”²¹.

Wydaje się, że pismo to stanowiło przełom. W Berlinie uznano, że skoro ze strony generalnego superintendenta, podobnie jak konsystorza raczej starającego się dotychczas minimalizować kłopoty Kościoła na Mazurach, nastąpiła tak ostra — jak na dotychczasowe stosunki — ocena sytuacji, należy sprawą zająć się poważniej. Jednocześnie cytowane wyżej propozycje Molla wskazywały pewną drogę naprawy sytuacji. Zawierały wszak, oprócz propozycji zmian natury administracyjnej, także i postulaty idące znacznie dalej, sugerując — choć nieśmiało — ewolucję w metodach pracy duszpasterskiej, w podejściu do wiernych, wyjście poza dotychczasowy zakres obowiązków. Reagując na nadesłane sprawozdania i uwzględniając postulaty Molla, Ewangelicka Naczelna Rada Kościelna opracowała pierwszy, na razie wstępny i nikogo nie zobowiązujący, plan pracy na Mazurach. Obejmował on propozycje rozbudowy sieci parafialnej, utrzymanie kościelnej karności i nie rozwiniętą dokładniej sugestię utworzenia nowego urzędu wicegeneralnego superintendenta dla Mazur (Vicegeneralsuperintendent für Masuren)²². Jednocześnie uznano, że sprawie należy przyrzeć się jeszcze raz, eliminując już pośrednictwo, będącego przecież obwinionym za istnienie tej niekorzystnej sytuacji, konsystorza.

W tym czasie członkiem Ewangelickiej Naczelnej Rady Kościelnej był Johann Heinrich Wichern, jedna z kluczowych postaci dla dziejów Kościoła ewangelickiego w Niemczech, założyciel i przewodniczący Centralnego Związku do Spraw Misji Wewnętrznej Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego (Zentralausschuss für Innere Mission der Deutschen Evangelischen Kirche)²³. Pojęcie i zadania misji wewnętrznej będącej systematyczną próbą pozyskania dla Kościoła chrześcijańskich kręgów ludowych poprzez dobrowolną, wewnątrzkościelną działalność za pośrednictwem Słowa Bożego w połączeniu z konkretną

21 EZA, 7/19141. k. 79–81, Moll do EOK 18 XI 1864.

22 EZA, 7/19033, k. 45, Ministerstwo wyznań do EOK z 15 VII 1865.

23 Johann Heinrich Wichern (21 IV 1808 – 7 IV 1881), studiował teologię w Getyndze i Berlinie, po studiach wrócił do swojego rodzinnego Hamburga, gdzie pracował w szkole niedzielnej, w 1833 r. założył zakład pomocy dzieciom „Rauhen Haus” w Horn pod Hamburgiem, który wkrótce stał się wzorcową placówką dla innych tego typu zakładów. W 1849 r. z jego inicjatywy założono Centralny Związek do Spraw Misji Wewnętrznej Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego, któremu poświęcił następne lata. W 1857 r. został członkiem Ewangelickiej Naczelnej Rady Kościelnej i radcą w Departamencie Więziennictwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. W czasie wojen 1864, 1866, 1870/1871 organizował diakonię połową. Po 1870 r. ograniczył swoją działalność do „Rauhen Haus”.

pracą edukacyjną, odpowiadały w zasadzie tym, jakie stały przed Kościołem na Mazurach. Miała ona zajmować się własnymi wyznawcami, którzy oddalili się od Kościoła i których nie można przyciągnąć doń z powrotem zwykłą działalnością duszpasterską²⁴. Organizacja Wicherna wzięła na siebie tę sprawę, mimo że południowe części Prus Wschodnich były dla niej terenem nie znanym.

Wichern postanowił raz jeszcze przyjrzeć się sytuacji. Jednak zamiast bezpośrednio przystąpić do działania, zwrócił się o pomoc do wywodzącej się z pietystycznych tradycji Braterskiej Wspólnoty (Brüdergemeinde) z Herrnhut. Jej pracownik w diasporze Friedemann, przebywający akurat w Gdańsku, miał pojechać na Mazury, ale tylko po to, aby „ustalić kościelne i obyczajowe położenie niemieckojęzycznej ludności na Mazurach i nawiązać kontakt z tymi porozrzucanymi wiernymi w celu wspólnej działalności”. Polskojęzycznej części jej mieszkańców miał natomiast przyjrzeć się Friedrich Salomo Oldenberg, pochodzący z kręgu bliskich współpracowników Wicherna²⁵. Dlaczego zastosowano ten podział językowy, nie jest jasne. Co więcej, później zadanie Friedemanna zostało zmienione, miał on tylko „odnaleźć w owej krainie jak najwięcej żyjących po chrześcijańsku osób i nawiązać pomiędzy nimi kontakt”²⁶. Podróż, w której Friedemannowi towarzyszył tłumacz i kolporter Angielskiego Towarzystwa Biblijnego Engelbrecht, doszła do skutku w lipcu i sierpniu 1865 r. Wynajętą furmanką przemierzył Mazury, a swoje wrażenia opisał w obszernym 111-stronicowym sprawozdaniu²⁷.

Friedemann jechał w zasadzie nie przygotowany, do pracy przystąpił oderwany od innych zadań, o Mazurach właściwie nic nie wiedział. Pamiętał przede wszystkim o celu swojej podróży: pozyskaniu współpracowników do przyszłej pracy na niwie kościelnej. Nie mając jednak wcześniejszego rozeznania w sytuacji, zajeżdżał z reguły do miejscowości parafialnych, gdzie rozmawiał z pastorem i nauczycielem, nie wykraczając z reguły poza ten krąg rozmówców. Jedynym odstępstwem była wizyta w Markowskich u Jana Jenczia.

Przyjęcie takich zasad postępowania nie mogło przynieść sukcesów. Friedemann kontaktował się z ludźmi będącymi już w służbie kościelnej, obciążonymi pracą, niezbyt chętnymi do wzięcia na siebie nowych obowiązków, a jednocześnie w pewien sposób, z racji swoich funkcji, także współodpowiedzialnymi za

24 Wichern dostosowując swoje słowa do poziomu mazurskiego chłopca tak pisał o swojej organizacji w liście, który przetłumaczono na język polski: „My nienależem do żadnego powiatu albo sądu, unu do tech ludzi, co we świecie do rozkazania nic niemajo, unu mi jestesmy chłopi, ktore freiwillich pospołu się udali, tak iak każdy wierny chrzescian czynić może, kray Boski wnaszech ludziach budowac y pozserzyć pomagajo. My zgromadzilim się do jednego pospolstwa y nazywami się Central—Ausschusses für die innere Mission — G. Jasiński, *Jan Jenczio*, s. 136.

25 Friedrich Salomo Oldenberg urodził się w Królewcu 21 X 1820 r. w rodzinie żydowskiej. W 1836 r. przeszedł na chrześcijaństwo, w 1840 r. rozpoczął studia na Wydziale Teologicznym Albertyny. Młody teolog szybko znalazł się pod wpływem idei Johanna Heinricha Wicherna. Po nawiązaniu z nim kontaktu, wraz z gronem przyjaciół założył w sierpniu 1849 r. Wschodniopruski Prowincjonalny Oddział Misji Wewnętrznej. Od końca 1849 r. znajdował się już u boku Wicherna w „Rauhen Haus”. Gdy w 1857 r. Wichern przybył na Berlin, Oldenberg podążył za nim, pracował początkowo w Moabicie jako kapelan więzienny, później kierował berlińską misją miejską, od Wielkanocy 1865 r. objął urząd sekretarza Centralnego Związku do Spraw Misji Wewnętrznej Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego. Przez ponad czterdzieści lat był też redaktorem „Fliegende Blätter”, organu Centralnego Związku, autorem i redaktorem wielu wydawnictw Misji Wewnętrznej, a także pierwszej biografii Johanna Heinricha Wicherna. Zmarł 31 XII 1894 r.

26 W. Lenkisch, *Die Innere Mission*, ss. 117—118.

27 Archiv des Diakonischen Werkes der Evangelischen Kirche in Deutschland, Berlin (dalej: ADW), M 6, Bd. 1, k. 151—262, *Reisebericht des Diaspora—Bruder Friedemann ad Masuren*.

zaistnienie negatywnej sytuacji. Duża część sprawozdania była właśnie opisem tych rozmów, uzupełnionych własnymi ocenami Friedemanna.

Właściwie jedyną konkretną propozycją, jaka wynikła z podróży Friedemanna, był postulat zatrudnienia nauczyciela Assmanna z Olszewa (pow. węgorzewski) jako wędrownego kaznodziei. Jednak wniosku tego nie przyjęto, ponieważ jak stwierdzono po zasięgnięciu bliższych informacji: „jest on niestały i dążący do zaszczytów”²⁸. Tak więc dla Wicherna podróż ta okazała się praktycznie bezużyteczna.

Równocześnie trwały przygotowania do podróży Friedricha Salomona Oldenberga. Tym razem wyprawa była o wiele lepiej przygotowana, o jej powodzeniu przesądziła także osoba wizytatora. Wybór Oldenberga, człowieka tak zaufanego, świadczył o znaczeniu, jakie Wichern przywiązywał do jego misji. Podróżował między 14 sierpnia a 4 października 1865 r. w towarzystwie nauczyciela z Olecka Karola Sembrzyckiego, ojca znanego historyka, wydawcy i działacza mazurskiego Jana Karola²⁹.

Zaraz po powrocie z podróży Oldenberg przystąpił do opracowywania swojej relacji, którą ukończył pod koniec grudnia 1865 r., została ona odbita w 40 egzemplarzach „metallographieren” i rozesłana do najważniejszych ministerstw i urzędów państwowych, władz kościelnych, dostali ją także landraci na Mazurach³⁰. Szerszy krąg czytelników mógł zapoznać się z obszernymi fragmentami dzięki opublikowaniu ich w organie Centralnego Związku do Spraw Misji Wewnętrznej „Fliegende Blätter”³¹.

Powstało sprawozdanie zatytułowane *Zur Kunde Masurens*, chyba najwnikliwsze ze wszystkich nam znanych dotyczących Mazur w XIX w., stanowiące po dziś dzień niezastąpione źródło do badań nie tylko nad Kościołem ewangelickim, ale i kulturą, mentalnością ludności mazurskiej, tamtejszą gospodarką i szkolnictwem³². Zawierało też konkretne wnioski na przyszłość. Wprawdzie w żadnym z jego egzemplarzy nie zachowały się dwa końcowe rozdziały „Życzenia” i „Wnioski”, ale w innej części można wyczytać najważniejszy z postulatów berlińskiego pastora: „Myślę tu o nowym urzędzie, którego ustanowienie dla Mazur wydaje się konieczne ze względu na panujące tam warunki, o urzędzie stojącym między superintendenturą a generalną superintendenturą. Jego reprezentant musiałby przyjąć jakąś nazwę; czy nazywałby się »proboszczem« czy też inaczej, na razie nie miałyby znaczenia, zależałoby to od jego kompetencji.

28 W. Lenkitsch, *Die Innere Mission*, s. 119.

29 Zob. T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945 roku)*, Warszawa 1993, s. 284; D. Kasperek, *Jan Karol Sembrzycki 1856—1919. Mazur na rozdrożu narodowym*, Olsztyn 1988, ss. 32—37.

30 ADW, M 6, Bd. 1, k. 386, Ministerstwo wyznań do Wicherna z 4 IV 1867.

31 *Fliegende Blätter*, 1866, ss. 294—310, 325—340, 378—387, byty to fragmenty zatytułowane: *Land und Leute, Aberglaube und Katholisches, Trunksucht, Die wirthschaftlichen Verhältnisse und der Katholicismus*.

32 Oryginał sprawozdania Oldenberga znajduje się w ADW, sygn. M6, Bd. 2, k. 63—138; tam też sygn. M 6, Bd. 3, k. 1—173 jest jego kopia. W EZA, sygn. 7/19141, k. 152—238, i sygn. 7/3521, brak numeracji kart, są trzy dalsze kopie. Kopia z 1901 r. znajduje się również w Zbiorach Specjalnych Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, sygn. R—304. Sprawozdanie omówione w: A. Weiss, *Preussisch-Littauen und Masuren*, Tł. 2, Rudolstadt 1879, ss. 177—178; W. Lenkitsch, *Die Innere Mission*, ss. 120—123; R. Kammel, *Die Muttersprache*, ss. 136—146. Fragmenty sprawozdania opublikowano w: *Mazury i Warmia 1800—1870. Wybór źródeł*. Opracował W. Chojnacki, Wrocław 1959, ss. 339—340, 345—347, 365—368, 392—397, 397—400, 402—403, 419—420, 476—477, 527—541; E. Martuszewski, *Polscy i niepolscy Prusacy*, Olsztyn 1974, ss. 116—122.

Gdyby znalazł się odpowiedni człowiek, który miałby dar i pełnomocnictwo, aby stać się dla owej krainy w istotny sposób pomocnikiem, okiem i ręką generalnego superintendenta, pośrednikiem i wykonawcą wychodzących od niego idei —; mógłby on być dla Mazur, dla duchowieństwa i Kościoła ewangelickiego na Mazurach wielkim błogosławieństwem, a jednocześnie pomógłby nieść część odpowiedzialności czcigodnemu człowiekowi, dźwigającemu na ramionach urząd generalnego superintendenta, której wielkość i zasięg wydają się wręcz przygniatające. Zapewne wymaga to przyjęcia jako jednego z głównych warunków, doskonałej znajomości języka polskiego. Tylko wtedy można oczekiwać, że jego działalność byłaby skuteczna i że spotkałby się z zaufaniem polskiej ludności. Nie wątpię, że zarówno odnośnie miejsca, w którym miałby siedzibę przedstawiciel tego nowego urzędu, jak i problemu, czy znajdzie się ku temu odpowiedni człowiek, osiągnięta zostanie zaspokajająca jasność”³³.

Rychło przystąpiono do realizacji projektu Oldenberga. Centralny Związek nawiązał bliską współpracę z duchownymi poleconymi mu przez Oldenberga: Hermannem Ottonem Gerssem ze Szczytna i Friedrichem Ballnusem z Cichów (pow. olecki). Ich obszerna korespondencja z lat 1866—1868 uzupełniła spostrzeżenia Oldenberga, przyniosła dalsze informacje na temat gospodarki, zwyczajów i obyczajów Mazurów, a także ich preferencji czytelniczych. Obaj zaproponowali wydanie książek i broszur w języku polskim dla Mazurów, głównie o tematyce rolniczej, a także skierowanych przeciwko katolicyzmowi, pijaństwu, zabobonom i baptystom³⁴. Gerss i Ballnus złożyli gotowość współdziałania jako agenci Centralnego Związku. Kolejnym, co prawda ograniczonym sukcesem, było podjęcie przez Związek bliskiej współpracy z Janem Jencziem, co zaowocowało przeprowadzeniem przezeń w 1867 r. „podróży misyjnych” po kilku mazurskich powiatach³⁵.

W sprawozdaniu Oldenberga wyczuwa się — choć może nie było to jego zamiarem — wyraźne oskarżenie pod adresem władz kościelnych prowincji pruskiej. I tak też one go odebrały. Początkowo wspólny front połączył tu Wschodniopruski Prowincjonalny Związek Misji Wewnętrznej (Ostpreußischen Provinzialverein für Innere Mission) i konsystorz królewiecki. Po opublikowaniu fragmentów sprawozdania we „*Fliegende Blätter*”, związany z Misją Wewnętrzną kapelan dywizji z Królewca, Friedrich Saran, wystosował do Berlina list, w którym poinformował o powszechnej irytacji z powodu sprawozdania, zapowiedział, że Hermann Pelka, radca konsystorza odpowiedzialny za sprawy polskojęzycznych ewangelików³⁶ zamierza wystąpić w tej sprawie ze sprostowaniem, sam ocenił opublikowane fragmenty jako „nieścisłe i fałszywe”³⁷. Nie doszła też do skutku specjalna konferencja Wschodniopruskiego Prowincjonalnego Związku Misji Wewnętrznej poświęcona stosunkom mazurskim, jeden z jej organizatorów, Friedrich Ballnus, po rozmowie z Pelką wycofał

33 Ośrodek Badań Naukowych, Zbiory Specjalne, R—304, F.S. Oldenberg, *Zur Kunde Masurens*, ss. 223—224.

34 W. Lenkitsch, *Die Innere Mission*, ss. 126—128.

35 G. Jasiński, *Jan Jenczio*, ss. 136—137.

36 T. Oracki, *Słownik*, s. 247.

37 ADW, M 6, Bd. 1, k. 342—344, Saran do Centralnego Związku Misji Wewnętrznej z 22 I 1867.

się ze współpracy z Centralnym Związkiem³⁸, także Hermann Otto Gerss zaczął przejawiać o wiele mniejszą aktywność, ale możliwe, że wynikało to z jego zachorowania na cholera i długiej rekonwalescencji. Gerss w przeciwieństwie do Ballnusa, który wybrał bezwzględną lojalność wobec konsystorza, na długie lata związał się jednak z Misją Wewnętrzną. Ale stosunki Wschodniopruskiego Prowincjonalnego Związku Misji Wewnętrznej z berlińską centralą szybko uległy poprawie, do czego przyczyniły się lata 1867/1868, gdy długotrwałe deszcze zniszczyły plony i wywołały głód, ten zaś epidemię tyfusu, szczególnie dotkliwą na Litwie Pruskiej i Mazurach. W zasadzie wnikliwsze obserwacje potwierdziły wtedy przynajmniej część spostrzeżeń Oldenberga. Wydarzenia te skonsolidowały wschodniopruską Misję Wewnętrzną, wzmocniły jej aktywność, milcząco zgodziła się też wreszcie z krytyką Oldenberga³⁹.

Inaczej wyglądała sprawa z konsystorzem królewieckim. To nań spadło główne oskarżenie. I on też je systematycznie odrzucał. Ale rzecz o tyle się skomplikowała, że Centralny Związek przestał być jedynym partnerem konsystorza. Sprawą zainteresowała się i właściwie całkowicie przejęła Ewangelicka Naczelna Rada Kościelna. Jednym z najważniejszych wniosków, jaki wysnuł Oldenberg ze swojej podróży, była potrzeba utworzenia nowego urzędu, a więc rzeczy, która znajdowała się w kompetencjach berlińskiego urzędu. Propozycja zbieżna była, o czym wspominano, z wnioskami wysuwanymi wcześniej także ze strony Ewangelickiej Naczelnej Rady Kościelnej. Jednak okazało się, że po wizycie Oldenberga sytuacja uległa zmianie. Utworzenie urzędu wicegeneralnego superintendenta dla Mazur nabrało zupełnie innego wymiaru. W momencie, gdy Oldenberg przedstawił swoje spostrzeżenia, stało się jasne, że to właśnie nowy urzędnik, choć formalnie podległy Królewcowi, powinien prowadzić własną politykę kościelną na Mazurach, mieć w tej sprawie decydujące słowo.

Początkowo konsystorz chciał storpedować pomysł. Już pierwszy, marginalnie rzucony (w kwietniu 1865 r., jeszcze przed podróżą Oldenberga) pomysł powołania urzędu wywołał ostry protest. Moll przedstawił szereg argumentów mających zapobiec jego utworzeniu, począwszy od finansowych (nowy urząd pochłonie zbyt dużo pieniędzy), poprzez to, że właściwie teren Mazur nie jest określony, jego poszczególne części różnią się nieco kulturowo i gwarowo, właściwie nie ma jednorodnych gmin polskojęzycznych, wszystkie są mieszane, trudno więc z nich wyodrębnić tylko część parafian i objąć szczególną opieką, skończywszy zaś na tym, iż nie znajdzie się odpowiedni kandydat na nowe stanowisko. Dobitnie też wyraził obawy o swoją dotychczasową pozycję, a nawet przekonanie, że na Mazurach nie ma centralnie położonej miejscowości, która mogłaby być siedzibą nowego urzędu, najłatwiej tam dotrzeć z Królewca. Podejrzewał, że również Litwini będą mieli podobne aspiracje⁴⁰. Później, ponaglany przez Berlin, konsystorz przedstawił swoich kandydatów, jednak od razu ich dezawuuując. Byli to Friedrich Ballnus, proboszcz w Cichach, 58-letni, „człowiek energiczny i rozumny, niezawodny w działaniu i na wszystkie strony obeznany ze stosunkami mazurskimi, ale trudny w kontaktach” oraz cierpiący

38 W. Lenkitch, *Die Innere Mission*, s. 129.

39 Ibidem, ss. 132–156.

40 R. Kammel, *Die Muttersprache*, s. 148.

na chorobę oczu; Johann Heinrich Schellong, proboszcz w Giżycku i superintendent diecezji giżyckiej, 63-letni, „więcej niż pospolitego teologicznego wykształcenia, pełen godności w zachowaniu i doświadczenia w działaniu, ale chorowity”; proboszcz Johann Friedrich Anders z Rynu, 58-letni, „jego prowadzenie się godne, jego urzędowanie błogosławione. Ale brak mu w tym samym stopniu charisma gubernationis”; Julius Robert Stiller, proboszcz w Mrągowie i superintendent tamtejszej diecezji, 46-letni, „w najlepszym dla mężczyzny wieku, zdrowy i pracowity, spokojny i godny zaufania, miłujący prawdę i trafnie osądzający ludzi” ale: „okazujący brak taktu, co też przez niektórych konfratrów nie pozostawało nie zauważone”. Wspomniano także, że „staje przed nami wyróżniający się jeszcze siłą, czerstwością i zdolnościami Otto Hermann Pawlick”, 46-letni proboszcz i superintendent w Olecku, ale dalej dość niejasno dla dzisiejszego czytelnika napisano: „z danej przez nas przy okazji jego powołania do Olecka dokładnej charakterystyki Ewangelicka Naczelna Rada Kościelna chciała łaskawie przekonać się, jakie to wątpliwości rejencji królewskiej w Gąbinie dałoby się przewyciężyć po dłuższej obserwacji i sprawdzeniu tego zdolnego i porządnego człowieka”. Z młodszych wiekiem księży wzięto pod uwagę tylko 35-letniego, Hermanna Ottona Gerssa ze Szczytna, ale mimo długiej listy zalet, stwierdzono, że brak mu jeszcze doświadczenia w kierowaniu tak poważnym urzędem⁴¹.

Wobec takiej postawy konsystorza Ewangelicka Naczelna Rada Kościelna całkowicie wzięła sprawy w swoje ręce. Sama zaczęła szukać kandydata, już poza Prusami Wschodnimi, choć — jak się okazało — dość nieumiejętnie. Bowiem gdy na Śląsku nie znaleziono odpowiedniej osoby, zwrócono się do Leopolda Marcina Otta, pastora w Warszawie⁴². Richard Kammel dokładnie, wykorzystując każdy najmniejszy dokument, opisał zakończone niepowodzeniem pertraktacje z Ottem. Zresztą w ich trakcie władze w Berlinie, chociaż warszawski pastor deklarował się jako przyszły lojalny poddany pruski i zwolennik unii z 1817 r., zorientowały się w jego narodowych poglądach, próbując wycofać się szybko i bez nadmiernych zadrażnień: „Pastor von Otto — pisał konsystorz śląski do Ewangelickiej Naczelnej Rady Kościelnej na zakończenie tych trwających ponad półtora roku rozmów — który zrobił tu bardzo dobre wrażenie teraz odmówił. Jest on z urodzenia Polakiem, niemieckiego tylko się uczył i nie zna go dobrze, nad czym sam ubolewa. Nie można było pogodzić się z jego planem zachowania u naszych ewangelickich Polaków, Mazurów, ich mowy i narodowych przymiotów. Nie chcemy, jak to się wcześniej zdarzało, aby doszła do skutku jedynie gwałtowna przemiana, która spowoduje, że kultura będzie istnieć tylko u Niemców. Ale Mazurzy nie przykładają też żadnej wagi do swego języka i narodowości: są skłonni stać się Niemcami i germanizacji nie należy zatrzymywać lecz wspierać”. Zresztą i sam Otto, który w zasadzie cały czas deklarował się na

41 EZA, 7/19033 k. 5—10, Konsystorz do EOK z 18 XII 1865.

42 Leopold Marcin Otto (2 XI 1819—22 IX 1882), w latach 1844—1849 pastor w Piotrkowie, 1849—1866 drugi pastor w Warszawie, w 1861 r. aresztowany za udział w demonstracjach patriotycznych, czasowo zawieszony przez władze carskie w obowiązkach duchownego. W latach 1866—1875 pastor w Cieszynie, 1875—1882 pastor w Warszawie. Autor wydawnictw religijnych i historycznych, tłumacz dzieł religijnych i filozoficznych, redaktor i wydawca czasopisma dla ewangelików w Królestwie Polskim.

„tak”, co więcej 15 listopada 1867 r. otrzymał już nominację na nowe stanowisko, po przeniesieniu się w trakcie pertraktacji do Cieszyna, wykazywał coraz mniejszą chęć ponownej przeprowadzki⁴³.

Tymczasem na siedzibę urzędu wskazano Ełk, co prawda położony nieco na skraju Mazur, ale noszący już dumny tytuł ich stolicy, o który stoczył zwycięski, trwający kilkanaście lat bój z Giżyckiem. O jego wyborze przesądził zarówno szybki rozwój ekonomiczny, tradycje kulturalne sięgające XVI w. (centrum ruchu wydawniczego, szkoła prowincjonalna działająca w XIX w. jako gimnazjum, choć bez zlikwidowanej już w 1813 r. nauki języka polskiego), jak i spodziewane połączenie Ełku koleją z Królewcem, co rzeczywiście nastąpiło w grudniu 1868 r. Także ważny był fakt, że od śmierci w maju 1866 r. Samuela Jabłonowskiego, tamtejszego proboszcza i złożeniu rezygnacji przez Friedricha Eduarda Maletiusa z funkcji superintendenta diecezji ełckiej, oba te stanowiska pozostawały nie obsadzone i co więcej, nie miano nań stosownego kandydata z kręgu mazurskich duchownych⁴⁴. Łączne uposażenie wicegeneralnego superintendenta z racji wszystkich sprawowanych przezeń funkcji miało wynosić 2352 talary⁴⁵.

Gdy wycofano się z rozmów z Ottem, zwrócono uwagę na Karla Traugotta Remusa⁴⁶, proboszcza w Ostrowie i superintendenta diecezji ostrzeszowskiej, człowieka wykształconego, znanego z dbałości o polskojęzycznych ewangelików, wręcz dopominającego się o ich prawa w Kościele ewangelickim. To m.in. z jego inicjatywy duchowni zebrani w 1859 r. na synodzie w Ostrowie wystąpili o zapewnienie lepszej opieki duszpasterskiej polskojęzycznym ewangelikom odbywającym służbę wojskową. Sprawilo to, że Ewangelicka Naczelna Rada Kościelna zarządziła przegląd stanowisk kapelanów władających językiem polskim, wszystkie konsystorze musiały nadesłać odpowiednie informacje. Remus był aktywnym uczestnikiem, a od końca lat pięćdziesiątych XIX w. przewodniczącym, organizowanych w Wielkopolsce specjalnych konferencji dla pastorów z gmin polskojęzycznych. Był również znawcą języka polskiego, jego ocenie konsystorz poznański poddawał literaturę religijną przeznaczoną do rozpowszechniania w Wielkopolsce. Należał do zwolenników bliższej współpracy duchownych ze wszystkich polskojęzycznych części monarchii pruskiej, dążył do koordynacji przedsięwzięć wydawniczych, propagował organizacje podobnych konferencji w prowincji pruskiej i na Śląsku. Zajmował też konkretne stanowisko w kwestii germanizacji ludności polskojęzycznej. Na konferencji w 1860 r., gdzie był głównym referentem stwierdził, posługując się swoim dość zawilim stylem: „Tym księżom lub nauczycielom w ewangelicko-polskich gminach, którzy noszą w sercach pewną niechęć wobec swych polskich owieczek

43 R. Kammel, *Die Muttersprache*, ss. 148—158.

44 EZA, 7/19033, k. 20—22, Konsystorz do EOK z 10 IX 1866.

45 EZA, 7/19119, *Nachweisung über die Pfarrstellenbesetzung für Jahre 1850—1881*, rok 1868 (w tym czasie roczna pensja superintendenta na terenie Mazur, w zależności od uposażenia diecezji, mieściła się w przedziale 1200—1600 talarów).

46 Karl Traugott Remus, ur. 21V 1817 w Murowanej Goślinie (Wielkopolska), studia teologiczne ukończył w Berlinie z wyróżnieniem, ordynowany w Poznaniu w 1852 r., nauczyciel domowy, w latach 1854—1868 proboszcz w Ostrowie (Wielkopolska), w latach 1861—1868 superintendent diecezji ostrzeszowskiej (Wielkopolska), 1868—1876 proboszcz w Ełku, superintendent diecezji ełckiej, wicegeneralny superintendent dla Mazur. Od 1876 r. na emeryturze, zmarł 1 X 1880 r.

i za wszelką cenę jak najszybciej chcą je germanizować, niekiedy nie tylko z prusko-niemieckiego patriotyzmu, lecz raczej z niechęci spowodowanej kłopotami, jakie sprawia im język polski, tym chciałoby się dać pod rozwagę, że cena, jaką oni [polskojęzyczni wierni — G. J.] zapłacą kosztem ich ewangelickiej wiary i życia za przyjęcie niemieckiego języka i obyczajów, gdy będą musieli zadowolić się nauczycielami i kaznodziejami, którzy nie mają żadnego zrozumienia dla ich charakteru i za mało wprawy w ich języku, tak aby się z nim porozumieć chociażby w sprawach zewnętrznych, a cóż dopiero, by ich nauczać kształcąc umysł i głosić kazania wspierające życie duchowe, powiadam, że ta cena przymusowego zgermanizowania byłaby chyba za wysoka i zbyt nieodpowiednia dla tego, kto chce nieść pomoc wszystkim ludziom i głosić zbawienie Chrystusa we wszystkich językach, każdemu w takim, w jakim on się urodził, co jasno udowadnia i z powagą oznajmia cud zielonoświątkowy! Prawdziwe przyswojenie niemieckiego obyczaju, niemieckiego sposobu myślenia, niemieckiego języka, niemieckiego wykształcenia nastąpi u Polaków stopniowo, samo z siebie, dzięki sile wewnętrznej warunków danych od Boga, natomiast każde niezdarne i brutalne ich narzucanie wytworzy tylko wstrętne karykatury albo zgorzkniałych i upartych Polaków. Jeśli ci pierwsi nie staną się ani Niemiec ani Polacy, to ci drudzy będą aż do fanatyzmu antyniemieccy, a przede wszystkim antypruscy. Zatem, kto sieje plewy, ten nie zbierze pszenicy; ale, kto sieje wiatr, ten zbiera burzę”⁴⁷.

Remus, dla którego nowe stanowisko wiązało się z niewątpliwym awansem wyraził zgodę, stawiając tylko warunek otrzymania pomocy w postaci duchownego będącego wyłącznie do jego dyspozycji oraz kaznodziei pomocniczego dla parafii elckiej. Ewangelicka Naczelna Rada Kościelna, polecając Remusa konsystorzowi królewickiemu, wystawiła mu pozytywne świadectwo: „Włada on doskonale językiem polskim i znamy go od dawna jako zaangażowanego, dobrze teologicznie wykształconego duchownego, sprawnego w działaniu. Jest on przewodniczącym konwentu dla pastorów z gmin polskich w Poznaniu i przy tym zdobył on dzięki swojej rzetelności i sile duchowej, bezsprzeczne przywództwo wśród zaangażowanego duchowieństwa, chociaż w publicznych wystąpieniach nie może się tu mierzyć z bardzo zdolnym von Ottem”⁴⁸. Teraz sprawy potoczyły się szybko. 11 lipca 1868 r. Karl Traugott Remus został powołany na urząd proboszcza w Elku i superintendenta diecezji elckiej oraz wicegeneralnego superintendenta dla Mazur, a wprowadzony miesiąc później. Na stanowisko kaznodziei pomocniczego wyznaczono młodego absolwenta wydziału teologii Albertyny, Adolfa Augusta Wolframa, z minimalną pensją 400 talarów rocznie, natomiast mimo trwającej później w tej sprawie korespondencji, nie spełniono prośby Remusa o osobistego pomocnika.

Pełnomocnictwa i zadania Remusa były następujące: „Ku wspieraniu, ewentualnie zastępowaniu generalnego superintendenta prowincji pruskiej w sprawach dotyczących urzędu superintendenckiego w diecezjach nidzickiej, ostródzkiej, szczywieńskiej z rejencji królewickiej oraz w węgorszewskiej, gżyc-

47 EZA, 7/19806, k. 40, Odpis sprawozdania synodalnego z 25 III 1859; R. Kammel, *Die Muttersprache*, ss. 57—68.

48 R. Kammel, *Die Muttersprache*, ss. 159—161.

kiej, mrągowskiej, piskiej, ełckiej, oleckiej i gołdapskiej z rejencji gabińskiej ustanawia się wicegeneralnego superintendenta. Dla tej funkcji postanowiono stosownie:

1. Wicegeneralny superintendent ma prawo, uczestniczyć w synodach powiatowych jako stały przedstawiciel generalnego superintendenta i powinien czynić z tego jak największy użytek. W tym celu poleca się generalnemu superintendentowi, aby odpowiednio wcześniej poinformował go, w których synodach powiatowych chce on uczestniczyć osobiście.

2. Wicegeneralny superintendent powinien brać udział w konferencjach diecezjalnych, może w nich uczestniczyć także wspólnie z generalnym superintendentem.

3. Wizytacji okręgów superintendenckich wicegeneralny superintendent dokonuje sam lub jako pomocnik generalnego superintendenta, a to w taki sposób, że co trzy, najdalej cztery lata wizytuje daną superintendturę.

4. Tenże jest upoważniony do uczestniczenia w regularnych wizytacjach poszczególnych parafii, gdzie to wydaje się mu potrzebne.

5. Tak samo jest on zobowiązany, ze specjalnego poruczenia generalnego superintendenta, na inny sposób zajmować się w jego imieniu poszczególnymi sprawami.

6. Na pokrycie kosztów podróży i diet związanych ze sprawami zamiejscowymi należy wydzielić z odpowiedniego funduszu będącego do dyspozycji generalnego superintendenta prowincji 100 talarów rocznie, którymi wicegeneralny superintendent może opłacać, aż do wyczerpania się tej kwoty, regulaminowe diety i koszty podróży.

7. Wicegeneralny superintendent występuje jako radca do królewskiego konsystorza prowincjonalnego i powinien nie tylko uczestniczyć w jego plenarnych posiedzeniach, lecz także w posiedzeniach, na które jest specjalnie wzywany lub brać w nich udział z własnej inicjatywy”⁴⁹.

Ten zakres praw i obowiązków stanowił zapewne wypadkową propozycji Ewangelickiej Naczelnej Rady Kościelnej i konsystorza, był też dość nieokreślony. Nominacja Remusa zbiegła się z korzystnymi zmianami w strukturze Kościoła ewangelickiego w Prusach. Akurat kończył się trwający kilkadziesiąt lat proces unifikacji terytorialnej struktury Kościoła wolnej od bezpośredniego powiązania z administracją państwową. Od 1860 r. istniały wybieralne rady parafialne, w 1864 r. zorganizowano synody powiatowe (wybierany z ogółu pastorów i uzupełniony taką samą liczbą laików, na jego czele stał superintendent), a w 1869 r. zwołano synody prowincjonalne, w skład których oprócz wybieralnych laików i duchownych wchodził mianowani przez króla przedstawiciele. Tak więc obecnie na szczeblu prowincji stał autonomiczny Kościół ze swoim synodem posiadającym uprawnienia w kwestiach lokalnych, a z drugiej strony — konsystorz jako organ króla, będącego zwierzchnikiem Kościoła, ze swoim organem wykonawczym w postaci superintendenta. Właśnie w chwili nominacji Remusa, choć formalnie kompetencje pomiędzy konsystorzem i synodem były rozgraniczone, dochodziło do ich praktycznego kształtowania. Od

49 Ibidem, ss. 159—160.

samego Remusa zależało więc, jaką pozycję zdobędzie dla siebie i swojego urzędu, jaką nada mu treść.

Remus, pełniąc normalne obowiązki proboszcza i superintendenta, odbył wiele podróży wizytacyjnych po Mazurach. Zachowało się kilka jego obszernych sprawozdań skierowanych do Ewangelickiej Naczelnej Rady Kościelnej, w których nie tylko dzielił się swoimi spostrzeżeniami na temat życia kościelnego Mazurów, ich dobrych i złych obyczajów, kultury, oceniał podległych mu duchownych, ale złożył również konkretne propozycje pracy⁵⁰. Były to m.in.: organizowanie specjalnych konferencji dla duchownych pracujących na Mazurach (*masurische Pastoralkonferenzen*) — tu nawiązywał do swoich działań w Wielkopolsce, zakładanie nowych parafii, aktywniejsze prowadzenie kościelnych i szkolnych wizytacji, starania o zwiększenie liczby polskojęzycznych księży poprzez forsowanie specjalnego systemu nauki języka polskiego, nie tylko na uniwersytecie królewieckim, ale także w gimnazjach, wzmocnienie duchowieństwa mazurskiego poprzez ściągnięcie na Mazury „zdolnych księży i superintendentów” z innych prowincji. Najwięcej uwagi poświęcił kwestii organizacji diecezjalnych konferencji. Zaproponował konkretne terminy (dni nie będące oficjalnymi świętami kościelnymi, ale i tak zwyczajowo obchodzone na Mazurach, jak np. pewne święta katolickie, w trakcie których również na Mazurach wstrzymana była praca), obliczył wstępne koszty ich organizacji, które miałyby wynosić rocznie około 120 talarów przeznaczonych głównie na opłacenie podróży, a pokrywanych z kasy ministerstwa wyznań. Aby je obniżyć proponował organizację wspólnych konferencji dla dwóch diecezji. Odbywałyby się raz w roku w jednym z mazurskich powiatów. Remus zastanawiał się także, co zrobić z powiatem gołdapskim, w którym liczba polskojęzycznych ewangelików w ostatnich latach zmalała do około 2800 osób⁵¹. Konferencje, według słów samego wicegeneralnego superintendenta, miały za zadanie: „uświadomić [duchownym — G.J.] właściwe potrzeby i kłopoty polskich członków gmin, zaproponować środki i drogi w celu ich zaspokojenia lub zaradzenia; wspomóc wzajemne inicjatywy, dążenia, poprawić znajomość języka, a w gminach wiare i życie ewangelickie, wypłenić resztki zabobonów, nieobyczajność przy zawieraniu małżeństw, pijaństwo i inne przywary, ostrzegać przed zakusami sekt, katolickiej propagandy, informować o dążeniach misji wewnętrznej i zewnętrznej”⁵².

Drugim z kierunków, w jakim zamierzał działać Remus, było rozwiązanie kwestii niedostatecznej znajomości języka polskiego wśród księży i problemu braku kandydatów na studia teologiczne znających tę mowę. Przede wszystkim chciał przywrócić naukę języka polskiego w mazurskich gimnazjach, a więc elckim, olsztyneckim i kętrzyńskim. Za przykład stawał gimnazjum w Cottbus, gdzie udzielano specjalnych lekcji językowych młodym ludziom, którzy chcieli później pracować jako duszpasterze na Łużycach. Proponował też refor-

50 EZA, 7/19033, k. 125—132, Remus do EOK z 7 XI 1868; k. 178—182, Remus do konsystorza z 15 X 1869; k. 165—175, Remus do EOK z 20 II 1870; k. 184—185, Remus do EOK z 17 IV 1871; k. 202—203, Remus do EOK z 4 IV 1871; k. 225—232, Remus do EOK z 9 IX 1871; b.k., Remus do EOK z 4 XII 1871.

51 EZA, 7/19033, k. 130—132, Remus do EOK z 7 XI 1868.

52 R. Kammel, *Die Muttersprache*, s. 165.

mowanie fundacji radziwiłłowskiej⁵³ bądź zorganizować inny system stypendialny przeznaczony dla przyszłych teologów pracujących na Mazurach. Podkreślał bowiem, że oprócz synów duchownych, jedynie dzieci chłopskie znające polski z domu, mogą zaraz po studiach podjąć skuteczną pracę w parafii⁵⁴.

Wprawdzie Gortzitza, jedyny z etckich nauczycieli znający polski, odmówił prowadzenia lekcji, ale podjął się tego kaznodzieja Wolfram. W 1872 roku na jego seminarium chodziło około 20 osób, za co otrzymywał dodatek w wysokości 100 talarów rocznie. Nie udało się to natomiast w stosunku do dwóch pozostałych mazurskich gimnazjów, choć i tam byli kandydaci na nauczycieli języka polskiego⁵⁵. Remus chciał także, aby już pracujący duchowni rozwijali swoją znajomość polskiego, ale tu akurat nie złożył chyba konkretnych propozycji, w jaki sposób mieliby to czynić. Także, choćby z racji pełnienia funkcji powiatowego inspektora szkolnego, łączącej się w jego przypadku ze stanowiskiem superintendenta, Remus zwracał uwagę na szkolnictwo elementarne. Silnie podkreślając jego niedostatki, chciał przede wszystkim zająć się nauczycielami, zdając sobie sprawę, że to od ich wiedzy i sposobu prowadzenia lekcji zależy faktyczny poziom szkół. Nie był przeciwnikiem niemieckiego — uważał, że należy postępować według reskryptu szkolnego z 1865 r. dla prowincji pruskiej, który nakazywał prowadzenie nauki w języku niemieckim (z wyłączeniem nauki religii) we wszystkich dwujęzycznych szkołach, a język polski poza pierwszym rokiem nauki dopuszczał jedynie jako pomocniczy. Remus jednak silnie akcentował tę wspomagającą rolę polskiego, uważając że jego znajomość jest niezbędna dla nauczycieli z okolic bilingwistycznych. Stąd też krytycznie wspominał tych nauczycieli, którzy „o polskiej ortografii wiedzą tak zawstydzająco mało, że sami robią, popisując się przed dziećmi, podobne jak i one błędy”⁵⁶. Z drugiej strony twierdził, iż „polscy rodzice” nie protestują przeciwko nauce niemieckiego ich dzieci, co więcej wręcz żądają jej od nauczycieli.

Wszystkie te propozycje reform Remus motywował ogólnym interesem Kościoła ewangelickiego, nie tylko samej ludności mazurskiej. Podobnie jak jego koledzy widział niebezpieczeństwo ze strony Kościoła katolickiego, uważając że wszystkie występujące na Mazurach niedociągnięcia działają na rzecz konkurencyjnego wyznania. Obawiał się także wykorzystania tej sytuacji przez Polaków, próbujących oddziaływać w duchu narodowym na Mazurów — to udowadniał powołując się na artykuły w poznańskim „Orędowniku” z 1871. Ale umacniać ducha ewangelickiego — jak twierdził — należy w przystępny dla Mazurów sposób, właśnie poprzez użycie języka polskiego, inne postępowanie w aktualnej sytuacji językowej nie ma sensu, jest tylko marnowaniem sił i środków. Co więcej, właśnie uczone po niemiecku dzieci, które nie zdołają opanować podstaw religii ewangelickiej w tym języku, są najbardziej narażone na prozelityzm.

Zresztą Remus ostro występował przeciwko wszystkim polskim poczynania-

53 Założona w końcu XVII w. fundacja radziwiłłowska co prawda jeszcze funkcjonowała, ale od 1840 r. wspierani przez nią uczniowie nie mieli, jak wcześniej, obowiązku powrotu na Mazury.

54 EZA, 7/19033, k. 126—127, Remus do EOK z 7 XI 1868.

55 EZA, 7/19033, k. 225, Remus do EOK z 9 IX 1871.

56 Archiwum Państwowe Olsztyn, I 567, Bd. 6, 1867—1873, k. 100, Sprawozdanie z wizytacji szkół w powiecie etckim z 27 VIII 1869.

niom, nie tylko na Mazurach. Na przykład krytycznie oceniał „Gwiazdkę Cieszyńską”, która: „patrzy tylko z polskiego punktu, i naszą wojnę z Francją z wściekłości przeciw Prusom i Niemcom tak obrzuca kłamstwami i oszczerstwami, jak to się działo podczas polskiej rewolucji styczniowej 1863/64 przeciw Rosji”. Podobnie ostro osądzał poczynania polskich posłów do pruskiego parlamentu. Remus — jak się wydaje — regularnie przeglądał polską prasę, informując Ewangelicką Naczelną Radę Kościelną o treści artykułów odnoszących się do Mazur⁵⁷.

Propozycje Remusa, dotyczące organizacji konferencji, spotkały się z pozytywnym przyjęciem Ewangelickiej Naczelnej Rady Kościelnej, choć jej członkowie zastanawiali się, czy konferencja odbywająca się raz na dziesięć, względnie — przy łączeniu dwóch diecezji — na pięć lat spełni rzeczywiście swoją rolę. Wywołały natomiast sprzeciw zarówno ze strony podległych mu księży, niezbyt chętnych do wzięcia na siebie dodatkowych obciążeń, jak i konsystorza. Duchowni podlegli wicegeneralnemu superintendentowi nie wyrazili też zbyt entuzjazmu propozycją doskonalenia znajomości języka polskiego⁵⁸.

Poczynania Remusa stanowiły coś więcej niż tylko próbę reformy. Wpisywały się bowiem w toczącą się od dawna wewnątrzkościelną dyskusję na temat przyszłości gmin mazurskich. W drugiej połowie XIX w. wśród duchownych występowały dwie tendencje. Obie zakładały w zasadzie pełną germanizację szkolnictwa, a nawet życia religijnego na Mazurach. Jednak występowały między nimi istotne różnice. Przedstawiciele pierwszej uważali, że należy do tego doprowadzić jak najszybciej, społeczność mazurska jest przygotowana do zrobienia ostatniego kroku w kierunku germanizacji — rezygnacji z udzielania po polsku nauki religii i później z posługi kościelnej w tym języku. Ale i oni w skrajnych przypadkach dopuszczali naukę religii w języku polskim. Z kolei reprezentujący drugą opcję uważali, że zmiana powinna nastąpić naturalnie, reformy w istniejącym przed 1865 r. statusie szkoły były niepotrzebne, należało nawet w sposób ograniczony w wypadkach, gdy jest to niezbędne, rozszerzać uprawnienia języka polskiego i podtrzymywać jego znajomość poprzez książki religijne.

Konsystorz królewiecki i sam generalny superintendent Karl Bernhard Moll w latach sześćdziesiątych zdecydowanie opowiedzieli się za możliwie szybką germanizacją Mazur. Miało to w ich mniemaniu rozwiązać problemy, jakie przynosiło istnienie dwujęzycznych gmin. Nie zamierzano przeprowadzać ich gruntownego uzdrowienia bez germanizacji⁵⁹. Tymczasem propozycje Remusa szły w odwrotnym kierunku: sanacji gmin polskojęzycznych, przy ich zachowaniu i praktycznym wzmocnieniu, a także zwiększeniu liczby duchownych władających polskim. Miało to zasadnicze znaczenie dla całości polityki Kościoła na Mazurach. Zreformowanie gmin polskojęzycznych usunęłoby argumenty kościelne o konieczności ich germanizacji, o tym, że tylko wprowa-

57 EZA, 7/19033, k. 202—203, Remus do EOK z 24 II 1871; b.k., Remus do EOK z 4 XII 1871 (s. 44 wewnętrznej numeracji sprawozdania).

58 EZA, 7/19033, k. 167, Remus do EOK z 20 IV 1870.

59 G. Jasiński, *Mazurzy w drugiej połowie XIX wieku. Kształtowanie się świadomości narodowej*, Olsztyn 1994, ss. 47—49.

dzenie języka i niemieckich obyczajów zlikwiduje wszystko to, co jest negatywne w Kościele mazurskim. Stąd konsystorz zaczął wyrażać obawy, iż działalność Remusa może zahamować proces asymilacji ludności mazurskiej, a jednocześnie, że wsparcie polskojęzycznej części gmin spowoduje zaniedbanie jej niemieckojęzycznych członków. Co więcej, sięgnięto już po argument stricte polityczny: „Wobec tego wydaje nam się, że uzdrowienie instytucji kościelnych noszących wyłącznie polski charakter jest tym mniej celowe, gdyż teraz Mazurzy, jak się wydaje, będą narażeni na wpływ ruchu polskiego”⁶⁰. Tak więc to, co Remus widział jako szansę dla Kościoła ewangelickiego i możliwość obrony jego tożsamości wobec katolicyzmu i polonizmu, konsystorz przedstawiał jako najwyższe zagrożenie.

Zniechęcony oporem konsystorza, jak również brakiem zainteresowania swoim programem ze strony podległych mu księży, w 1871 r. Remus zrezygnował z pomysłu organizowania konferencji mazurskich motywując to następująco: „Spośród przedstawionych mi wątpliwości królewskiego konsystorza żaden nie przekonał mnie o niewykonalności, zbędności lub niecelowości, ewentualnie szkodliwości wspomnianych konferencji, najmniej ten, który wyraża obawę, że uzdrowienie instytucji kościelnych noszących wyłącznie polski charakter spowoduje nowe skargi niemieckich członków na kościelne zaniedbanie, a z drugiej strony przeszkodzi Mazurom bardziej przyłgnąć do swych niemieckich współwyznawców lub nawet przyniesie szkody wobec perspektywy wpływów ruchu polskiego. W odniesieniu do obydwu ostatnich punktów nabożeństwa konferencyjne dążące do udoskonalenia i wzmocnienia świadomości ewangelickiej, jak gdzie indziej, tak też i tu, musiałyby odnieść wręcz przeciwny skutek, bo przecież polskość w jej obecnym stanie, z rzadkimi wyjątkami, objawia się zarazem fanatycznie na sposób rzymsko-katolicki oraz wrogi Prusom, i przypuszczalnie jeszcze długo tak będzie czynić; a więc im bardziej oczyszczano by Mazura, wynoszącego z domu uległość wobec swojego króla pruskiego, a jeszcze bardziej cesarza niemieckiego, z przyrodzonego mu jeszcze kwasu rzymskich zabobonów i błędnej wiary oraz wymagano by żywego przyswojenia czystej prawdy o zbawieniu, bo przecież musi on stawić opór ewentualnym zakusom katolicko-polskiej propagandy, tym łatwiej przyłgnąłby do swych niemieckich współwyznawców i w taki sposób też się zgermanizował.

Co tyczy się lęków przed żalami Niemców o rzekome zaniedbania: byłyby one w każdym razie zupełnie bezpodstawne, ponieważ potrzeby kościelne tutejszych Niemców są już teraz uwzględniane na wszelkie sposoby, tak że nawet dla najmniejszej garstki niemieckich członków polskich gmin odprawia się tak wiele nabożeństw w ich języku, że biorąc pod uwagę ich uczęszczanie do kościoła, chyba prędeż mogłyby zaistnieć skargi na nadmierne, a nie na za małe uwzględnianie ich kościelnych potrzeb, pomijając fakt, że przecież każdy duchowny na Mazurach potrafi dobrze porozumieć się z Niemcami, ale nie każdy z przeważającą częścią swojej gminy, tzn. z Polakami, których wielu Niemców w tutejszej krainie w ogóle uważa tylko za pozbawionych praw pariasów i nie miałyby nic przeciwko temu, aby spróbować ich tak zger-

60 EZA, 7/19033, k. 199, Konsystorz do EOK z 26 V 1871.

manizować, jak gdzie indziej z bezwzględną przemocą usiłuje się wynarodowić Niemców, Żydów i Polaków.

Nie mogę więc podzielić wątpliwości konsystorza królewskiego, ale już okoliczność, że je z wielu stron jednakowo w ogóle podniesiono, wydaje mi się wystarczająco istotna, aby ze swej strony dalej już nie popierać organizowania wspomnianych konferencji. A tym bardziej, gdy u konfratrów, z którymi o tym projekcie rozmawiałem, nie znalazłem ani zrozumienia ani przychylności. Sprawa wydaje się im zbyt daleka i w zasadzie zgola zbyteczna, ponieważ nie czują jakiejś ożywionej potrzeby doksztalcenia się i wspierania [...].

Przy takim stanie rzeczy na górze i dole muszę zapewne na dłuższy czas odstąpić od organizowania wspomnianych konferencji, poczekać na korzystniejsze okoliczności i prosić uniżenie moją zwierzchność, aby najlaskawiej nie zapomniała o mojej bezowocnej propozycji: *tamen est laudanda voluntas*"⁶¹.

Tak upadł jeden z jego ważniejszych pomysłów. Również wraz z wydaniem 24 lipca 1873 r. rozporządzenia nadprezydenta prowincji pruskiej, ograniczającego do minimum posługiwanie się językami nieniemieckimi w szkolnictwie elementarnym, bezpodstawny stał się problem nakłaniania nauczycieli do lepszego wykorzystania języka polskiego jako pomocniczego w procesie dydaktycznym.

W końcu atakowany przez konsystorz (odmówiono mu nawet zwrotów kosztów podróży, co musiało spowodować interwencję Ewangelickiej Naczelnej Rady Kościelnej⁶²) i spotykając się z nieprzychylnością duchowieństwa parafialnego, Remus zaczął tracić wiarę w wykonywaną pracę. „Naturalnie nie przychodzę przecież z raję, ale wszelako często odczuwam tu, jakbym był wbrew woli wydalony poza wschodnie granice mojej drogiej ojczyzny” — pisał do Ewangelickiej Naczelnej Rady Kościelnej. Do tego doszła choroba — „reumatyzm w mięśniach i stawach, z powodu przepracowania wystąpiły wyjątkowo uciążliwa nerwowość i zmęczenie”. Na domiar złego w 1873 r. w wieku 32 lat zmarł chorujący od dłuższego czasu Adolf Wolfram. Jego stanowisko rychło objął 27-letni Friedrich Wilhelm Off, również absolwent teologii, a po dwóch latach zastąpił go, legitymujący się tym samym statusem Julius Niesztyka; obaj uczyli polskiego w gimnazjum. Jednak w przeciwieństwie do Wolframa, który silnie zaangażował się w realizację wizji Remusa, jego następcy aczkolwiek rzetelnie pracujący, wypełniali tylko swoje obowiązki, traktując stanowisko jedynie jako niezbędny etap w karierze duchownego. Obaj zresztą okazali się później dobrymi księżmi, awansowali nawet do funkcji superintendentów. W 1876 r. Remus przeszedł, na własną prośbę, na emeryturę; udekorowany został orderem Orła Czerwonego III Klasy ze wstęgą⁶³.

Propozycję obsadzenia stanowiska przez nowego kandydata konsystorz zdecydowanie odrzucił, znowu sięgając po liczne argumenty natury finansowej, komunikacyjnej (Mazury są łatwiej dostępne z Królewca niż z Elku), językowej (proces germanizacji postępuje szybko i maleje dystans pomiędzy polsko- i niemieckojęzycznymi członkami gmin), personalnej — generalnemu superin-

61 „Jednakże dobre zamiary są chwalebne, choćby wykonanie zawiodło”.

62 R. Kammel, *Die Muttersprache*, s. 167.

63 *Ibidem*, s. 168.

tendentowi w sprawach mazurskich wystarczy pomoc i doradztwo będącego na miejscu Hermanna Pelki⁶⁴. Tym razem Ewangelicka Naczelna Rada Kościelna, zmęczona licznymi sporami, a zapewne i rozczarowana jednak brakiem efektów pracy Remusa nie nastawała za bardzo i zgodziła się z konsystorzem. Tak więc sprawa została zakończona. Utrzymano natomiast w Elku stanowisko kaznodziei pomocniczego, w 1894 r. przekształcone na stanowisko trzeciego kaznodziei.

Brak informacji, co wiedzieli i jak oceniali nowy urząd i osobę która go piastowała sami Mazurzy. Poinformował ich o tym Marcin Gerst na łamach swego kalendarza: „Po śmierci plebana Jabłonowskiego w Elku postanała najwyższa rada kościelna w Berlinie z pytaniem do Najjaśn. króla naszego, aby na jego miejsce przyszedł pleban który by razem był konsyliarzem i vice-jeneralnym superintendentem nad kościołami, w których kazanie po polsku powiadane bywa. Albowiem jeneralny superintendent w Królewcu nie mówi po polsku a przy poświęcaniu kościołów i dla dozoru polskimi kościołami trzeba koniecznie takiego, co by po polsku mówił”. Także Jan Jenczio powoływał się na listowną znajomość z Remusem, datującą się jeszcze z początku lat sześćdziesiątych a sam wicegeneralny superintendent prosił go o poparcie swoich działań⁶⁵. Z gazet polskich notatkę o Remusie zamieściła „Gwiazdka Cieszyńska”, w kontekście informacji o ponownym wprowadzeniu języka polskiego do gimnazjum w Elku⁶⁶.

Można powiedzieć, że nieudana próba zorganizowania urzędu wicegeneralnego superintendenta dla Mazur stanowiła ostateczne zamknięcie pewnej karty w dziejach Kościoła ewangelickiego na Mazurach. Na zawsze odeszła w niebyt koncepcja zapewnienia ludności mazurskiej w ramach Kościoła pewnych praw językowych, i co więcej, wymuszenia na duchownych ich respektowania. Opcja prezentowana przez konsystorz zdecydowanie wzięła górę, także władze kościelne w Berlinie, w zmienionych już warunkach politycznych, zaniechały bezpośredniej ingerencji w sprawy lokalne. Choć w przyszłości polityka Kościoła ewangelickiego będzie się różniła od tego, co prezentowały władze polityczne, jednak poczynania księży i ich władz w Królewcu, różnie zresztą motywowane, szły już jednoznacznie w kierunku likwidacji odrębności językowej i obyczajowej Kościoła na Mazurach.

64 EZA, 7/19034, b.k., Konsystorz do EOK z 14 VII 1876.

65 *Pan konsyliarz i jeneralny superintendent Remus w Elku*, Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki, 1870, s. 70; G. Jasiński, *Jan Jenczio*, s. 143.

66 *Gwiazdka Cieszyńska*, 1872, nr 6 z 10 lutego.

**Das Amt des Vizegeneralsuperintendenten — ein Gesundungsversuch
der evangelischen Kirche in Masuren
(1868—1876)**

Z u s a m m e n f a s s u n g

Infolge verschiedener kirchlichen Inspektionen stellte man in den 60er Jahren des 19. Jh. in Masuren das Bedürfnis einer Veränderung von dortigen ungünstigen Kirchenverhältnissen fest. Die Reform sollte Karl Traugott Remus (1817—1880) durchführen, der das neue Amt des Vizegeneralsuperintendenten für Masuren 1868 übernommen hat. Das Gesundungsprogramm von Remus rief glühenden Widerstand seitens der ihm untergeordneten Pastoren, die ungerne zusätzliche Belastungen auf sich nehmen würden, wie auch des in seinen Kompetenzen bedrohten Konsistoriums hervor. Der Reformversuch der evangelischen Kirche in Masuren ist letzten Endes gescheitert, Karl Remus wurde 1876 pensioniert, das Amt des Vizegeneralsuperintendenten für Masuren wurde aufgehoben.

Das Konzept von Remus ist vor allem an unterschiedlichen Sichtweisen der Zukunft von polnischsprachigen Gemeinden Masurens im Vergleich zu den Ansichten des Königsberger Konsistoriums und persönlich des damaligen Generalsuperintendenten Karl Bernhard Moll gescheitert. Die Kirchenbehörden in Königsberg waren nämlich für die schnellstmögliche Germanisierung der Bevölkerung Masurens und hielten dies für die einfachste Lösung der Probleme, die mit sich die Existenz zweisprachiger Gemeinden brachte. Ihre gründliche Sanierung sollte nicht ohne die Germanisierung durchgeführt werden.

Die Vorschläge von Remus gingen in der umgekehrten Richtung: es ging um die Gesundung der Lage in polnischsprachigen Gemeinden, ihre Beibehaltung und praktische Verstärkung sowie Erhöhung der Anzahl von Geistlichen, die des Polnischen mächtig waren, vorausgesetzt. Es hatte eine prinzipielle Bedeutung für die Gesamtpolitik der Kirche in Masuren. Eine Reform der polnischsprachigen Gemeinden würde die Argumente seitens der Amtskirche beseitigen, daß sie unbedingt germanisiert werden müssen, daß nur die Einführung von deutscher Sprache und deutschen Bräuchen all dies beseitigen kann, was in der masurischen Kirche negativ ist. Aus diesem Grunde begann das Konsistorium Befürchtungen zu äußern, daß die Aktivitäten von Remus den Prozeß der Assimilierung der Bevölkerung Masurens anhalten können und gleichzeitig, daß die Unterstützung von polnischsprachigen Angehörigen jeweiliger Gemeinden eine Vernachlässigung der Deutschsprachigen erwirken kann.